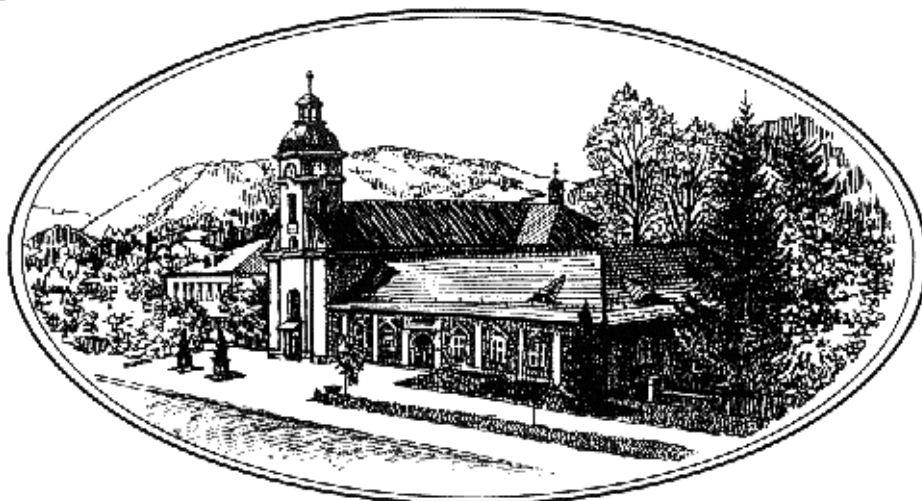


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 35 (899) 28 sierpnia 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

Moc sumienia

„Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść, ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają (...). I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię. Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20, 7-9).

Słowa Jeremiasza mówią o wewnętrznym rozdarciu, jakie ma miejsce wówczas, gdy człowiek o wrażliwym sumieniu znajduje się między młotem ludzkiej krytyki, a kowadłem Bożych wymagań. Mocny atak środowiska doprowadza proroka do decyzji zaniechania swej misji. Prawda, którą przekazywał, była zbyt gorzka, by ludzie mogli spokojnie jej słuchać. Atakowany z powodu wierności Bogu, szukając chwili wytchnienia, decyduje się na milczenie. W tym jednak momencie sumienie pali go jak wewnętrzny ogień. Pod jego wpływem Jeremiasz odkrywa, że musi głosić słowo Boga bez względu na konsekwencje. Przemoc bowiem środowiska jest słabsza niż moc sumienia. Chwilowy kryzys zostanie przezwyciężony i Jeremiasz nie zamilknie. Słowo Boga będzie nadal rozbrzmiewało jako upomnienie, mimo iż nikt ze słuchających nie pójdzie za jego wezwaniem.

Zbyt często obecnie spotykamy fałszywych proroków, którzy ulegają presji otoczenia. Odtąd stają się apostołami świata, a nie Boga. Ileż to razy można dziś słyszeć zdanie, że Prawo Boga jest ideałem, ale w praktyce nie należy się z nim liczyć. Nawet pseudokatolicki autorzy potrafią pisać, że próba kształtowania prawa państwowego według Prawa Bożego jest utopią.

Dwa tysiące lat Ewangeliczne Prawo uszlachetniało prawa narodów zagarniętych przez Dobrą Nowinę i w ten sposób wiodło je w stronę słońca. Każde pokolenie miało proroków nawołujących, jak Jeremiasz, do budowania życia zgodnie z Prawem Boga. O ile

zostali wysłuchani, o tyle życie społeczne uległo twórczemu przekształceniu. To nieważne, że świat potrafi wystawić całe zastępy fałszywych proroków, skoro ich szyki rozbijają się o jednego autentycznie żyjącego i przepowiadającego prawdę.

W każdym środowisku jest Bogu potrzebny prorok, czyli człowiek kierujący się mocą dobrze ustawionego sumienia. Przez nie Bóg upomina się o swoje odwieczne Prawo, które wcześniej czy później musi być zachowane. Sumienie wierne Bogu stanowi tu na ziemi największą moc, o którą potkną się wszelkie moce ciemności.

Próbuje się w nas wmówić, że Boże Prawo jest za trudne, że nie można według niego żyć. Jedni twierdzą to otwarcie, inni szukają różnych pretekstów, by wykazać, że skoro poprzednie pokolenia łamały Prawo Boga, to i my nie możemy wymagać, by dziś było ono fundamentem naszego prawnego porządku. Osaczeni tego typu argumentacją musimy otworzyć serce wprost na głos Boga i w oparciu o Jego moc odrzucić presję opinii publicznej.

Dla człowieka wierzącego sto razy lepiej, gdy jest atakowany od zewnątrz przez niechętnie dla niego otoczenie, niż palony od wewnątrz przez wyrzuty sumienia świadomego zdrajcy Boga i Jego odwiecznego Prawa. Wierność sumieniu, mimo wielkich nacisków otoczenia, kształtuje ludzi dużego formatu. To jest coś z duchowego męczeństwa, przez które przechodzą wszyscy święci.

Mówiąc o sumieniu najczęściej akcentuje się jego normatywną rolę: Ocenia, co jest prawdziwie dobre, a co prawdziwie złe. Rzadziej wskazuje się na jego siłę imperatywną. Sumienie nakazuje czynić dobro i unikać zła. Tylko nieliczni wskazują na sumienie jako potężną moc twórczego działania. Tymczasem od tego należałoby rozpocząć wykład o sumieniu. To w nim są oni bezwzględnie posłusznymi mocy Boga i mają w niej swój udział.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 20,7-9

Psalm: Ps 63,2-6.8-9

II czytanie: Rz 12,1-2

Ewangelia: Mt 16,21-27

SAKRAMENTY

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

2. Nerozerwalność małżeństwa sakramentalnego

Jeśli idzie o nerozerwalność małżeństwa sakramentalnego, to Chrystus przypomniał, że już małżeństwo jest nerozerwalne: *co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziała*. Ze względu na niedojrzałość ludzi w Starym Testamencie Mojżesz wprowadził tak zwany "list rozwodowy", czyli w pewnych sytuacjach zgodzono się na rozwód. Chrystus uchyla ten punkt prawa Mojżeszowego. W Jego Kościele "list rozwodowy" nie powinien istnieć. Jezus odwołuje się do decyzji Boga, przypominając Jego odwieczny zamysł wobec człowieka: ...mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

W Nowym Testamencie dochodzi jeszcze dodatkowy argument za nerozerwalnością. Pan Jezus w Wieczerniku ogłasza przykazanie wzajemnej miłości i wyraźnie zaznacza: Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali. Jeśli w małżeństwie rzeczywiście ludzie do tej miłości dorastają i są gotowi wzajemnie sobie umywać nogi, czyli ciągle przebaczać, to nie ma żadnych sytuacji, w których można by było mówić o rozłamie małżeństwa. Wielokrotnie mąż i żona każdego dnia są gotowi wzajemnie sobie przebaczyć, a jeśli tak jest, to co może spowodować rozbitcie małżeństwa?

Po tym poznają, żeście uczniami moimi. Jest to znak dla świata, nie dziwmy się więc, że świat tak mocno zaatakował małżeństwo, tak bardzo walczy o prawo do rozwodu. Chce bowiem zniszczyć czytelność tego znaku, który Chrystus w Wieczerniku ustanowił. W Kościele rozwód nie istnieje, istnieją natomiast sytuacje, w których z punktu widzenia prawa można stwierdzić, że dane małżeństwo od samego początku było nieważne, to znaczy, że nie było sakramentu małżeństwa. Na przykład: młodzi zawierają w kościele sakramentalny związek, na weselu obecnych jest dwustu gości, a za tydzień okazuje się, że on przedstawił fałszywe dokumenty. W rzeczywistości ma żonę, już dawno zawarł małżeństwo sakramentalne, na co są dowody. To drugie małżeństwo nie jest wówczas ważne, nigdy nie było ważne. Albo okazuje się, że małżonkowie są niezdolni do współżycia, potwierdzają to badania lekarskie, to małżeństwo od początku było nieważne, mimo że było przy ołtarzu, mimo że złożono przysięgę. Było nieważne, bo nie zostały spełnione podstawowe warunki. Ktoś inny potrafi udowodnić, że został przez szantaż zmuszony do zawarcia małżeństwa, jego małżeństwo nie jest ważne.

Przy tej okazji należy odpowiedzieć na zarzut, iż za pieniądze lub znajomości taką sprawę można załatwić, jeśli nie w urzędzie biskupa, to w Kurii Watykańskiej. Wiemy jednak, że gdziekolwiek są ludzie, gdzie jest prawo, tam może być jakieś nadużycie. Z tego jednak nie wynika, że jeśliby ktoś faktycznie zawarł małżeństwo, a postarał się nieuczciwymi środkami o stwierdzenie, że jest ono nieważne zawarte, jest usprawiedliwiony. Popęlnia grzech, a w oczach Boga to sakramentalne małżeństwo i tak jest za-

warte. Dlatego, jeśliby nawet taka sytuacja zaistniała, mielibyśmy do czynienia z nadużyciem i grzechem, a nie z faktycznym stwierdzeniem nieważności małżeństwa.

Każdy rozpad małżeństwa jest źródłem dramatu. Dziś najczęściej jest to owoc niedojrzałości ludzi, którzy podchodzą do małżeństwa, i dowód braku odpowiedzialności za siebie i za współmałżonka. Wiadomo, że ciało znacznie szybciej dojrzewa do małżeństwa, aniżeli duch. Tymczasem o jedności małżonków decyduje nie ciało, ale właśnie duch. Chodzi o dojrzałość i odpowiedzialność za wzajemną miłość. Rozpad małżeństwa jest wielkim nieszczęściem dla małżonków, dla dzieci, dla Kościoła, dla narodu, a nawet całej ludzkości. Dorośli, którzy doprowadzają do rozdarcia małżeństwa, nigdy nie są bez winy, czasem ta wina jest na samym początku, kiedy dobiera się nieodpowiedniego człowieka, ale zawsze ona jest. Niewinne są cierpiące dzieci i one najgłębiej przeżywają ten dramat.

Dziś często spotykamy atak na Kościół, że jest nieżyłociowy, bo nie uznaje rozwodów. Nawet gdyby wszyscy chrześcijanie się rozwiedli, Kościół i tak nadal nie będzie uznawał rozwodów, bo nie może poprawiać Boga. Kościół stoi na straży Bożego prawa, a nerozerwalność małżeństwa to jest prawo Boskie. Ci, którzy w dyskusji często w bardzo ostrej formie krytykowali Kościół za nieludzkie podejście do małżeństwa, wtedy gdy umierali i w spokojnej rozmowie podsumowywali życie, stwierdzali: księżo, my dobrze wiemy, że nerozerwalność małżeństwa jest jedyną słuszną drogą, że Kościół nie może z tego ustąpić. Ich wyznania szły po linii: byłbym szczęśliwy, gdybym dochował wierności żonie, bo życie moje wyglądałoby zupełnie inaczej. Człowiek z perspektywy lat przyznaje rację Kościołowi. Sam poszedł inną drogą, ale zasada, którą wskazuje Kościół, jest niepodważalna. Inaczej to wygląda wtedy, gdy się walczy o rozwód, a zupełnie inaczej, gdy obiektywnie popatrzy się na prawo Boże.

ks. Wojciech Medwid

Modlitwa małżeństwa zagrożonego rozbitciem

Kochany Ojcze!

Stwórczym aktem powołałeś do istnienia małżeństwo. Chciałeś bowiem zapewnić nam najlepszy sposób wypełniania przykazania miłości. Po okresie ludzkiej niemocy i egoizmu, posłałeś na świat swego Syna Jezusa Chrystusa, aby przywrócił nam dar miłości. Odtąd małżonkowie mają moc do realizowania miłości małżeńskiej. Proszę Ciebie, Dobry Ojcze i Stwórczo, obdarz nasze małżeństwo miłością.

Panie Jezu, który jesteś wcieleniem Boskiej miłości i prawdy, uchron nasze małżeństwo przed utratą pierwotnej miłości. Maryjo i Józefie, Święci Małżonkowie, wstawiajcie się za ślubującymi sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską.

Proszę Ciebie, Jezu Chryste, aby nasze małżeństwo obdarowane było cudem przemiany. Przemieniaj nasze urazy w przebaczenie, oziębłość w żar miłości ofiarnej, szorstkość w delikatność, słowa przykre w pełne czułości, oddalenie w bliskość, smutek w radość, obojętność w pragnienie bycia razem. Oby w naszym małżeństwie objawiła się Twoja Boska miłość i Twoja chwała. Tobie i Twojej Matce zawieramy nasze szczęście małżeńskie i rodzinne. Amen

Maryjnym szlakiem

Miesiąc sierpień jest szczególnym miesiącem dla pielgrzymów w Polsce. Dlatego też na chwilę przerwamy nasze wędrowanie szlakiem Jakubowym, ze Szczyrku do Simoradza, a udamy się na szlaki Maryjne.

W zeszłym tygodniu wędrowaliśmy z żoną i szwagierką po Jurze Krakowsko – Częstochowskiej odwiedzając tamtejsze sanktuarium w Leśniowie oraz kościoły w Niegowej i Olsztynie pod Częstochową. Im bliżej Jasnej Góry, tym więcej spotykaliśmy pieszych pielgrzymek, które dosłownie, ze wszystkich stron, zmierzały do Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę. My także 12 sierpnia dotarliśmy pod Jasną Górę, dzień po naszej diecezjalnej bielsko – żywieckiej pielgrzymce.

Nieustający sznur pielgrzymów w Kaplicy Cudownego Obrazu na kolanach okrążał ołtarz z obrazem Matki Bożej Tego dnia na Jasną Górę dotarła piesza pielgrzymka z Warmii i Mazur. Pielgrzymi ci, w ciągu czternastu dni pokonali odległość ok. 500 km. Widać było na ich twarzach zmęczenie, ale uśmiech i radość przebijają się mocniej.

Z okazji Święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny pielgrzymowano do Kalwarii Zebrzydowskiej i wielu sanktuariów i kościołów pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, także tu u nas na Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza za Olzą.

W tym roku znowu tradycyjnie wraz z kuzynką z Londynu, jej córką i przyjacielem pielgrzymowałem pieszo do kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Wiśle. Ta już historyczna, bo znana tylko z historii, pielgrzymka mieszkańców Ustronia na odpust do Wisły, obecnie jest zupełnie zapomniana. Liczę, że w najbliższej przyszłości my parafianie kościoła pw. św. Klemensa w Ustroniu wspólnie z parafianami kościoła pw. Dobrego Pasterza w Polanie powrócimy do tradycji tych pielgrzymek.

Do pieszego lub na rowerach pielgrzymowania do kościoła w Wiśle zachęca też wiodąca wałem wzdłuż brzegu Wisły (orograficznie lewym wałem do Wisły Obłaziec, a następnie prawym wałem z Obłazca do Wisły centrum) ścieżka dla pieszych i rowerzystów, całkowicie oddzielona od ruchliwej szosy z Ustronia do Wisły.

Cała trasa z Ustronia do Wisły i z powrotem wynosi ok. 18 km, na jej pokonanie potrzeba od 2 – 4 godzin.

Na miejscu na odpuscie w Wiśle można było kupić znakomite ciasta wypiekane przez panie z parafialnej komisji charytatywnej, a także po cenach symbolicznych różne książki i pamiątki. W tym roku nim się zorientowałem, ciasta zostały wykupione w jednej chwili. Udało mi się jedynie nabyć za symboliczną cenę wydany w Rosji bardzo ciekawy album o górach Uralu.

A oto umieszczona na ścianie kościoła i napisana „gotykiem” na miedzianej blasze, jakże związana z naszą parafią, historia parafii i kościoła w Wiśle.

Z dziejów parafii NMP Wniebowzięcia w Wiśle.

Początków miejscowości Wisła szukać należy w pierwszej połowie XIII wieku. W kronikach Sióstr Norbertanek znajdujemy wzmiankę, że księżna Ludmiła, żona Mieszka Kulawego, wnuka Bolesława Krzywoustego, księżna na Raciborzu, Opola i Cieszyna, fundując w 1210 roku klasztor sióstr Norbertanek w Czarnowasach zapisała na utrzymanie tego klasztoru 40 wsi na wieczne posiadanie zwolnionych od wszelkich powinności.

Z Księstwa Cieszyńskiego zapisała wsie: Goleiszów, Wisłę, Zamarski, Puńców, Ogrodzoną. W 1223 roku biskup wrocławski Laurencjusz (Wawrzyniec) w liście do Sióstr Norbertanek zatwierdził zapis księżnej Ludmiły i donosi, że zrzeka się na rzecz owego klasztoru dziesięcin należnych mu ze wsi Goleiszów i Wisły, Zamarski i kilku innych miejscowości z których nie wszystkim da się dziś zidentyfikować.

Tak więc Wisła należy po Cieszynie do najwcześniej wzmiankowanych w dokumentach miejscowości na Śląsku Cieszyńskim. W roku 1444 blisko miejsca obecnego kościoła parafialnego powstaje pierwszy drewniany kościółek wiślański – prawdopodobnie kaplica cmentarna z datą na belce sufitowej 1444. W kronice parafialnej w Ustroniu zaznaczona jest wyraź-

nie tradycja, że kaplica w Wiśle zbudowano równocześnie z drewnianym kościołem filialnym w Ustroniu i to w roku 1444. (Zaranie Śląskie kwiecień 1938 r. str. 74). Tradycja miejscowa później zanotowana w kronice ewangelickiego zboru podaje, że w Wiśle istniał kościół już w 1444 roku (ks. Andrzej Wantuła - *Początki szkolnictwa na Wiśle* 1934 str.7). Z nastaniem reformacji ruchu religijnego w początku XVI wieku (Marcin Luter 1483 – 1546) ów pierwotny kościółek przejęli protestanci rozbudowując go i zachowując ową belkę z datą 1444, jak to było ogólnie w zwyczaju.

W okresie kontrreformacji kościółek przechodzi znowu w ręce katolików.

Ta skromna budowla chyliła się już ku ziemi i strzecha kryta gontem dotykała niemal ziemi. Trzeba było pomyśleć o nowym murywanym kościele. W 1830 roku ks. Kraus ówczesny proboszcz Ustronia postarał się o lokalizację pod budowę nowego kościoła. W 1881 roku administrator Komory w Cieszynie Rath v. Kalberg wyjednał ustalenie patronatu dla kościoła w Wiśle. I w tymże roku w lecie przystąpiono do budowy obecnego murywanego kościoła pod wezwaniem NMP Wniebowzięcia. Budowę ukończono w 1865 roku. Wisła liczyła wówczas 4 000 mieszkańców, z tego tylko 190 katolików. Nasilający się z roku na rok ruch wczasowiczów i turystów zmusił parafię do rozbudowy kościoła. Budowę rozpoczęto w czerwcu 1970 roku. Ukończono w stanie surowym w grudniu 1970 roku. Od tego czasu trwają prace nad unowocześnieniem wystroju wnętrza kościoła. Na terenie parafii wiślańskiej znajdują się jeszcze dwie kaplice jako punkty duszpasterskie w których codziennie w tygodniu, niedzielę i święta odprawia się Mszę Św. Na Parteczniku w Domu Sióstr Służebniczek ul. Górnośląska nr 16 oraz w Nowej Osadzie – kierunku Wisła - Czarne – w Domu Ojców Pasjonatów ul. Zielona nr 4.” Po przeniesieniu części drewnianego kościoła z XV wieku z Połomii k. Wodzisławia Śląskiego i wybudowaniu kościoła z parafii wiślańskiej wyodrębniła się parafia p. w. Znalezienia Krzyża Świętego w Wiśle – Głębcach.

„Obecny cmentarz był miejscem grzebania katolików i ewangelików stąd grobowiec pastora Lechowskiego na katolickim cmentarzu. Od 1978 roku Wisła posiada cmentarz komunalny (kierunek Kopydło).

Kościół w Wiśle od 1651 roku razem z kościołem uströńskim był administrowany przez parafię w Goleiszowie. W latach 1785 – 1930 kościół w Wiśle był filią parafii w Ustroniu. W 1938 roku została erygowana samodzielna lokalność, zaś w 1957 roku parafia. Wisła co do obszaru, jest największą miejscowością na Śląsku.

Na całość parafii składa się szereg odrębnych dawniej osad w dolinie Wisły wciśniętych w boczne dolinki lub porozrzucanych na stokach gór jak: Malinka, Czarne, Równie, Barania Góra, Głębcze, Łabajów, Tokarnia, Kobyła, Skolnity, Stożek, Gościejów, Jarzębata, Partecznik, Dziechcinka, Jawornik, Obłaziec, Jurzyków.

Na rozległym obszarze 111 km² mieszka obecnie 1560 katolików, około 6000 to wyznawcy Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego, zaś ok. 2.500 to należą do różnych związków wyznaniowych./.../”

Wg statystyki zamieszczonej w: Monografii Wisły, Tom 3. zatytułowanej: Kościoły i wspólnoty religijne Wisły str. .255 czytamy: „W roku 2007 w Wiśle działały następujące Kościoły i wspólnoty religijne:

Nazwa: Szacunkowa liczba wiernych:

Kościół Ewangelicko- Augsburski 6.500;

Kościół Rzymskokatolicki 2.400;

Świadkowie Jehowy 500;

Kościół Zielonoświątkowy 200 – 300;

Zbór Stanowczych Chrześcijan w Malince 200;

Stanowczy Chrześcijanie (grupa niezarejestrowana) kilkadziesiąt osób;

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego 71;

➔ str. 4

Moji wspominki -

O letnikorzech ciąg dalszy.

Przyszły feryje, a były to roki siedymdziesiąte. Letnikorzi przjechało szwarnie, a króm tego trefiły do nas i młode dziółchy z Żywca, aby se zarobić pore groszy. Nazywali ich werbuskami, a robote miały w gospodzie, co sie nazywała wtedy „Beskid”. Były tam zatrudnione jako pumoc kuchynno, a kiero była zaradniejszo, to aji kelnerowała i donosiła do stołów. Bardzo żech im była rada, bo dziwczynta były czyste i zgodliwe, a we wielki izbie miyszkalo ich piyrń. Jak żech spozorowała, pochodziły z bardzo bydnych rodzin. Wczas rano grzały do roboty a o szustej przichodziły spadki. Poni-kiere odkłodały ciynżko zarobióne grosze, aby pumóc swoji rodzinie.

- Tak se teraz myślým, czy by jeszcze dzisiaj znalazło sie taki dziecko?

Dycki wiedziałach kiedy przyszły z roboty do domu, bo ruch był wielki. To biglowały fortuchy, myły głowy i kolbowały włosy.

Nie trwało dłogo i kaźdo z nich miała swojigo galana. Tak sie też dobrze słożyło, że nad dzisiejszóm dwupasmów-kóm u sómsiadów miyszkali w lecie kursanci. Kaźdy wieczór schodzili sie do nas i słyżalach jak tam było wiesioło, ani telewizora nie było trzeja.

Moja Mama miyszkala wedle izby i dzierzała twardo dyscypline. O dziesiątej chłapcy opuszczali nasz dóm i masyrowali bez mamranio do swoich kwater.

Ciepłe wtedy bywały lata. W zogrodzie miyndzy drzewami na sznórze suszyły sie białe zopaski i szatki, kiere kaźdy dziyrń dziółchuy musiały mieć czyste.

Letnikorzóm, kierzi miyszkali w inszych izbach moc lepszy leciało to życi. Leżeli plackym w zogrodzie i wygrzywali sie na słońeczko, popijajónc piwo, abo limoniade. Chodzili też na szpacyr, abo do „Parkowej” na obiady.

Po jakimsi czasie, wieczorami ucichło w izbie kaj były dziwczynta. Było mi to dziwne, tóż sie pytóm jednej z nich:

- Czy kursanci już pojechali? A ona mi na to:

- Nie pojechali, ale sie na nas isto pogniwali i przestali tu chodzić.

- Tóż o co?

- No bo Malce sie stracił cało wyplata, kieróm prziniósla do domu i pytała ich na smítowani, coby po dobroci ji to wró-cili. Óni sie zapiyrali, że żodnych piniyndzy nie wziyni i jak poszli, tak už wiyncy nie przisli.

Na drugi dziyrń pytóm sie Malki, kaj miała schowane ty pinióndze, abo czy ich naprowde miała w domu. Óna tuplo-wała, że ja, że miała ich w dzinsach, kiere se niedowno kupi-ła. Wyplata była w kuwercie w zadni kapsie, a galaty pięknie przewieszóne na łóźnicy łóžka.

- A chledałyście, czy kany nie leżóm pod łóžkym?

- Ja, zaroz rano jak żech sie łoblykla do roboty, ale kap-sa była odewrżito i próżno.

Strasznie mi ji było żol. Cały miesiónc harówki i nic z tego. Na drugi dziyrń, jak poszły do roboty, razym z Mamóm przechładały my całóm izbe z nadziejóm, że może spadły za łóžko, abo sóm kaj zaciepane, ale wszystko nadarymnie.

Minyły feryje. Ludzie sie rozjyždźali do swoich dómów i dziółchy sie pakowały do odjazdu, a na ich miejsce mieli przjechać uczni z technikum, tóż było trzeja izbe gruntow-nie poschraniac. Łóžka były stare, masywne. Dycki na je-siyrń, razym z małżónkym wynoszały my madrace do pola, aby ich porzónndnie wywietrzyć. Madrace były starej daty i ciynżki. Zaczli my od malczynego łóžka i ledwo my go dzwi-gli do góry, a tu cosik cupło. Dziwómy sie na dłaszke a tu chrubo, biało kuwerta a w postrzodku plik piniyndzy i jakisi dokumynty. Mój Ty Boże, ale mi sie zrobiło wiesioło na du-szy.

Wiedziałach jak sie dziółcha nazywo, ale ni miałałach adresu, tóż my poszli do „Beskidu”. Tam na szczynści robiła jeszcze kamratka i obiecala, że ji zaroz skoże. Za pore dni przjechała i uradowano wziyna swojóm zgube. Ni mogła se też darować, że zaroz tego nie znalazła, unikała by tela nie-przijymności miyndzy kamratami.

To była też nauczka. Jak sie nie chyci kogo za rynke, nie idzie żodnego winić, ani posóndzac.

Ustrónioczka

▷ str. 3 Kościół Chrześcijan Baptistów	40;
Kościół „Maranatha”	ok. 20 – 30;
Zbór Poselstwa Czasów Końca	15 – 20;
Zbór Ewangelii Łaski (społeczność W. Branhama)	kilka osób (6-8);
Kościół Wolnych Chrześcijan	kilka osób;
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego	kilka osób.

Tyle statystyki. Może po ostatnim spisie ludności GUS uzyskamy nowe dane, także u nas w Ustroniu.

W dziejach parafii i kościoła NMP Wniebowzięcia dalej czytamy:

„W obecnej dobie ruch ekumeniczny „ Aby wszyscy byli jedno” J 12,21)organizuje w parafii nabożeństwa ekumeniczne z udziałem braci odłączonych, stwarzające atmosferę wzajemnego szacunku, miłości w duchu Ewangelii. Wszystkich wczasowiczom i turystom życzymy wiele pięknych dni oraz miłego wypo-czynku. Duszpasterze i parafianie.”

Tak kończy się opis dziejów parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Wiśle. Polecam opisaną trasę wzdłuż Wisły pielgrzymkę do Wisły. Choćby zaraz teraz, w okresie tych ostatnich dni wakacji

Andrzej Georg

Jedzonko u Leny

Ustrón
Rynek 6
tel. 508 016 063



Organizujemy przyjęcia
z różnych okazji! U nas jest miła
atmosfera i pyszne jedzonko!
Sala na ok. 25 osób.

Z życia parafii



• Niedziela, 21 sierpnia, była tym jedynym dniem w roku, kiedy to wchodzących do kościoła witał zapach chleba i wiejska scenka, przedstawiająca gospodarzy, z których jeden z nich prezentuje narzędzie nie przez wszystkich rozpoznawalne - cep. Sprawiała to dekoracja przygotowana na dzień święta plonów - czyli Dożynki. Chleb do wystroju podarowały piekarnie - „ZEPS” z Pruchnej, „Społem” PSS Ustroń oraz Bethlehem.

O godz. 9⁰⁰ Ksiądz Proboszcz odprawił mszę św., której intencją było dziękczynienie Panu Bogu za tegoroczne dary z naszych pól i ogrodów. Wśród modlących się miejsca w pierwszej ławce zajęli burmistrz Ireneusz Szarzec z rodziną. Uroczystość uświetniał swoim śpiewem chór „AVE”. Chórzyści jak zawsze przy takiej okazji byli w strojach regionalnych.

Witając zgromadzonych w kościele Ksiądz Proboszcz zwrócił uwagę na to, iż każdy z nas powinien mieć świadomość, że do wszystkiego, co robimy potrzebne jest Boże błogosławieństwo. Dlatego, jak powiedział, chcemy ukazać Panu Bogu naszą wdzięczność nie tylko przez modlitwę, nie tylko przez ukazywanie radości przez udział w obrzędzie dożynkowym ale przede wszystkim przez wplecenie tego wszystkiego w Eucharystię, w Ofiarę Jezusa Chrystusa. Bo chcemy być w tym wszystkim razem z Bogiem, bo chcemy widzieć, że Bóg jest naszym Ojcem i Dawcą wszelkiego dobra.

W kazaniu ks. Wojciech Medwid mówiąc o świętowaniu dożynkowym, podkreślał, że musimy pamiętać o tym, że wszelkie dobro, które jest naszym udziałem powstało dzięki Opatrzności Bożej. Ale powinniśmy też być wdzięczni tym wszystkim, którzy pracują na roli, dzięki którym ziemia nie stoi odłogiem. Takim najważniejszym przesłaniem z tej homilii powinny być przytoczone słowa brata Alberta - „Być dobrym jak chleb”. I my tacy powinniśmy być, czyli dawać się drugiemu człowiekowi, tak by jego życie dzięki nam stało się lepsze.

Zwracał także uwagę na to, że ludziom pracującym na roli powinna zostać zapewniona sprawiedliwość i na to, by chleb nigdy nie był marnowany (kazania można posłuchać na www.klemens.beskidy.pl).

Na zakończenie mszy św. zabrzmiało dziękczynne „Te Deum laudamus...”, a po odmówieniu modlitwy błogosławieństwa i pokropieniu chlebów wodą święconą ksiądz rozdzielali je tak, aby w każdej rodzinie znalazł się jeden.

Po południu byliśmy świadkami radosnego korowodu, który tradycyjnie wyruszył spod „Prażakówki”.

W korowodzie w zdecydowanej przewadze były traktory - jedne już wysłużone, ale odświętnie przystrojone, inne nowoczesne, świadczące o zamożności właścicieli. Nie zabrakło też przedstawicieli rzemiosła, którzy prezentowali swoją produkcję, dzieląc się nią z widzami. .

Korowód był bardzo długi, wszyscy jego uczestnicy bardzo solidnie przygotowali się do tej jedynej w swoim rodzaju corocznej prezentacji, za co zebrali gromkie brawa. Po przejściu przed trybuną honorową niemal wszyscy udawali się do amfiteatru. Tam na początek został odegrany Hejnał Ustronia, co zgromadzeni przyjęli w postawie stojącej. Potem zostali przywitani wszyscy obecni - Gazdowie Dożynek - Ewa i Leszek Głajcowie z Lipowca, specjalizujący się w hodowli tuczników. Ogromnymi brawami przywitano posła Parlamentu Europejskiego - Jana Olbrychta, posła na Sejm Tadeusza Kopia, wojewodę śląskiego Zyg-

munta Łukaszczyka, Czesława Gluzę - starostę cieszyńskiego, naszego obecnego burmistrza - Ireneusza Szarca i byłego wóldarza - Jan Szwarc. Także panią wiceburmistrz Jolantę Krajewską-Gojny, przew. RM Stanisława Malinę oraz przedstawicieli miast partnerskich i duchowieństwo.

Wszystkich przywitał także Burmistrz oraz Gazda, dziękując rolnikom za ich pracę oraz życząc wszystkim dobrej zabawy.

Tradycyjny „Obrzęd Dożynkowy” wykonali artyści Estrady Ludowej „Czantoria”, chóru „AVE” i Ustrońskiego Chóru Ewangelickiego. Zaczęli od pieśni „Ojcowski dom...”. Została wykonana „Barka”, no i oczywiście była modlitwa, którą prowadzili ks. prob. Antoni Sapota oraz ks. Piotr Wowy. Po pobłogosławieniu bochnów chleba wypieczonych z tegorocznej mąki wręczono je Gazdom Dożynek.

Potem był czas rozdzielania chleba i częstowania miódónką. A po części oficjalnej nastąpił czas występów. Odmłodzona EL „Czantoria”, pod kierunkiem Marii Cieślarskiej, wystąpiła z wiązką przyspiewek, które kiedyś śpiewano przy wykonywaniu różnych prac.

Gromkimi brawami nagrodzony został występ naszej wspaniałej ER „Równica”. Zespół zaprezentował się jak zawsze bardzo okazale. Z ogromną sympatią zostały przyjęte dzieci, debiutujące w Zespole a najbardziej wszystkich ujął swoim występem mały Tomek. Po prostu super!

Scena w amfiteatrze pozwoliła młodym artystom na pokazanie w pełni swoich możliwości tanecznych i wokalnych.

Mimo, iż na scenie występy dobiegły końca, to czas radosnego śpiewania, tańców trwał nadal, tyle, że w okolicznym parku. Tam też była możliwość zjedzenia smacznych, regionalnych potraw i napicia się miódóнки i nie tylko. Niektórzy bawili się do późnych godzin nocnych.

• Miniony tydzień był drugim tygodniem półkolonii. Udziałem dzieci były wycieczki, spacer, zabawy.

• Od środy, 24 sierpnia, gościmy w Parafii uczniów Zespołu Szkół Zakonu Pijarów MB Królowej Szkół Pobożnych z Katowic. Pod opieką wychowawcy, p. Agnieszki Grzywocz, i prefekta szkoły, o. Adama Langhammera SchP, spędzili tu kilka dni, poświęcając czas na poznanie kolegów i koleżanek z klasy. Podczas modlitwy, spotkań formacyjnych oraz zabawy będą przygotowywać się do obowiązków czekających ich od września w szkole.

JUBILACI TYGODNIA

Eugeniusz Tatar

Róża Sitarska

Karolina Motyczka

Urszula Mikołajewska

Marian Tomiak

Bronisław Kugler

Stanisław Bulcewicz

Regina Wiselka

Ernest Gawlik

Stefania Nawrotek

Zofia Podzorska

Janina Paździora

Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Byłam wróżką - świadectwo byłej wróżki. Część V

Kiedy wyszłam z tej pierwszej spowiedzi, to po raz pierwszy w życiu uświadomiłam sobie, że byłam może nie opętana, ale zniewolona. Kolejne spowiedzi przynosiły mi uczucie jakby nowego powrotu do tego życia, do samej siebie; wracałam także do zdrowia (*prawdą jest, że sakrament pokuty ma moc nie tylko uwalniającą, oczyszczającą, ale, może przede wszystkim, ma moc uzdrawiającą - przyp. KFJ*).

Z domu usuwałam wszystko, co było związane z wróżeniem i czarami: amulety, przeróżne przedmioty, adresy z telefonami moich koleżanek wrózek. Gdy przyszła kiedyś do mnie córka, poprosiłam ją, żeby wraz z innymi tego rodzaju przedmiotami wyniosła do śmietnika kartki ze starymi numerami telefonów. Zaraz potem córka źle się poczuła. Zrozumiałam wtedy, że tym oczyszczaniem mojego życia i powrotem do Boga nie mogę obarczać nikogo innego oprócz kapłana, bo to jakby dawało demonom prawo atakowania tych osób. Przy wielokrotnym sprzątnięciu mieszkania zauważyłam, że te wszystkie przedmioty się chowają, jakby nikną z oczu, aby nie zostały zauważone; po prostu za wszelką cenę trzymają się mieszkania, aby nadal być jakimś przekąźnikiem zła. Niektóre rzeczy paliłam, a inne zapakowywałam i chowałam, modląc się, aby ich nikt nie znalazł.

Horoskopy, wahadło, karty czy w ogóle wróżbiarstwo rozbudza wciąż większe i większe pragnienie, aby zdobywać coraz więcej wiedzy i umiejętności, by zapisywać się na kolejne kursy, zawierać ciekawe znajomości w kręgach ezoteryków, wrózek, szamanek...

Dana osoba uważa, że rozwija się coraz bardziej na

drodze duchowego oświecenia, nie uświadamiając sobie tego, że zły duch coraz bardziej ją omamia. Powiedziałabym tak: zajmująca się tymi rzeczami osoba staje się jakby głośnikiem dla złego ducha, który jednak sam się nie ujawnia. Mówi się przy tym – i klienci w to wierzą – że są to wiadomości pochodzące od dobrych duchów. Ludzie małej wiary wierzą tam jakoś w Boga, uznają Kościół (albo też i nie) i uważają, że duchy te nie są dla nich realnym zagrożeniem, że nie są złe, że wróżenie nie stanowi dla nich jakiegoś niebezpieczeństwa. Chęć poznania przyszłości albo rozwiązania jakiegoś problemu jest w nich tak wielka, że czasami mówią: „a niech to będę nawet szatańskie karty, byleby tylko sprawa została rozwiązana”. Nieraz wróżka stwierdzi: „będzie tak, jak Bóg tego chce”, albo powie swemu klientowi, że trzeba się modlić do takiego czy innego świętego. Ale jej słowa nic dobrego nie znaczą, bo Bóg jest tu po prostu wplątywany w coś złego, że nie ma z Nim nic wspólnego (cdn.).

Przygotował KFJ

Czy wiesz....

...że biała herbata jest najdroższą ze wszystkich herbat?

Jest uprawiana tylko w kilku miejscach w Chinach i tylko przez kilka dni w roku...

Białą herbatę otrzymuje się z nierozwiniętych pączków i liści okrytych białym meshkiem. Stąd zabarwienie herbaty.

Aby otrzymać 250 gram tej herbaty potrzeba aż 80000 pączków. Dlatego jej cena jest tak wysoka. Za 100 gram Silver Needle zapłacimy 200 zł! Ceniona jest za właściwości lecznicze, które są trzykrotnie wyższe od zielonej herbaty. Najdroższa torebka białej herbaty jest udekorowana ręcznie diamentami i warta jest ponad 12000 tys. dolarów. Została wykonana przez firmę jubilerską z okazji jubileuszu firmy sprzedającej herbaty.

za www.czywiesz.pl

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl